

**Anna Landau-Czajka**

Instytut Historii PAN, Warszawa

## **MY, ONI, OBCY? POLACY W OCZACH ŻYDOWSKIEJ PRASY POLSKOJĘZYCZNEJ W II RZECZYPOSPOLITEJ**

Wiele dotychczas napisano prac o obrazie Żydów w polskiej publicystyce. Wynika z nich, że w wielu polskich środowiskach w okresie międzywojennym nie tylko funkcjonował, ale był podtrzymywany przez prasę i publicystykę polityczną stereotyp Żyda. Warto by więc zastanowić się nad kwestią dotychczas pomijaną, stanowiącą swoiste „lustrzane odbicie” poprzedniej – czy w prasie żydowskiej ukazywano równoległe stereotyp Polaka. Jest to szczególnie interesujące w odniesieniu do prasy żydowskiej wydawanej w języku polskim. Były to wydawnictwa tworzone w środowisku Żydów akulturowanych, kierowane do osób żyjących wprawdzie w środowisku żydowskim i zazwyczaj identyfikujących się z narodowością żydowską, ale obracających się w kręgu kultury polskiej, w wielu wypadkach znających ją znacznie lepiej niż żydowską.

Polskojęzyczna prasa żydowska w okresie międzywojennym – o czym należy pamiętać – nie była jednolita. Liczba tytułów była zaskakująco duża, naliczono ok. 300 różnorodnych wydawnictw, od jednodniówek czy szumnie zapowiadanych pisemek, które zakończyły żywot po jednym numerze, do wielkich dzienników o zasięgu ogólnokrajowym („Nasz Przegląd”) bądź poczytnych tygodników („Opinja”), wychodzących przez większość omawianego okresu. Wśród kilkuset tytułów znajdujemy zarówno czasopisma asymilatorskie (zwykle niezbyt popularne i wychodzące tylko przez krótki okres), stosunkowo liczne syjonistyczne (zarówno wiele miejsca poświęcające wydarzeniom w Polsce, jak i czasopisma różnorodnych organizacji, poświęcone wyłącznie planom emigracyjnym i Palestynie, gdzie Polska w ogóle nie była wspominana), pojedyncze, ale jednak ukazujące się w miarę upływu lat coraz liczniej pisma ortodoksów, a także pisma branżowe, sportowe, kobiece, szkolne – słowem niemal całe spektrum typowej prasy, przeznaczonej dla bardzo różnych odbiorców. Niemal – bowiem polskojęzycznej prasy nie wydawał Bund, jedna z największych i najbardziej liczących się żydowskich partii.

Próżno by szukać w polskojęzycznej prasie żydowskiej ukazwanego wprost stereotypu. Kim zatem byli Polacy dla tej części społeczności żydowskiej? Na-

leży przy tym zdawać sobie sprawę, że nawet najdokładniejsza analiza artykułów żydowskich czasopism w języku polskim nie da oczywiście odpowiedzi na pytanie, jak naprawdę widzieli Żydzi Polaków – bowiem publikacje prasowe, a szczególnie publikacje dyskryminowanej mniejszości, przechodzą przez podwójną cenzurę – i tę oficjalną, państwową, i tę nieoficjalną cenzurę wewnętrzną, która nierzadko jest ostrzejsza od zewnętrznej.

Na pewno jedną z przyczyn było to, że nie sposób w czasopiśmie wprawdzie żydowskim, ale dostępnym dla Polaków, opisywać ich jak ludzi obcych, szczególnie w sposób niekorzystny. A więc trudno się dziwić, że niemal nie pojawiały w prasie żydowskiej teksty bezpośrednio przedstawiające Polaków, dające jakiś ich obraz czytelnikowi. Trudno – chociaż oczywiście i to się zdarza – przedstawiać negatywne stereotypy Polaków, trudno też, w obliczu narastającego antysemityzmu, pokazywać jednoznacznie pozytywny obraz.

Może zresztą problem jest głębszy. Omawiana tu prasa, to prasa ludzi akulturowanych. Trudno stworzyć jednolity stereotyp narodu, wśród którego się mieszka, żyje – przynajmniej częściowo – w kręgu jego kultury, ponieważ jest to naród zbyt znany, ale jednocześnie znany stosunkowo powierzchownie. Polskie dzieła literackie były znane lepiej niż polscy sąsiedzi. Poza tym trwale stereotypy mogą powstać tylko wtedy, gdy ma się w miarę jednolitą wizję całego narodu, a zdawano sobie sprawę, że nie istnieje jeden „wzór Polaka” i niejednokrotnie podkreślano różnorodność środowisk polskich. W rezultacie dochodziło tu do sytuacji dziwnej, acz zrozumiałej – Polaków w żydowskiej prasie prawie nie ma, a przy tym są wszechobecni. Większość życia żydowskiego w Polsce toczyła się bowiem albo zupełnie odrębnie, albo – w przypadku ludzi akulturowanych – w opozycji, w świadomym (w wypadku środowisk broniących się przed asymilacją) „wyobcowaniu” ze środowiska polskiego, albo też – najrzadziej – w obrębie środowisk polskich, jednak tylko wybranych, akceptujących wśród siebie ludzi obcej narodowości – nigdy zaś po prostu w polskim społeczeństwie, jako jego pełnoprawna część.

Wydaje się, że obcość i opozycja wobec polskich środowisk była szczególnie eksponowana w szeregu tytułów żydowskiej prasy z powodu faktycznej, acz deklaracyjnie odrzucanej przynależności do kultury polskiej. Prasę tę tworzyli ludzie, którzy w większym lub mniejszym, stopniu znajdowali się „pomiędzy” dwiema społecznościami, dwiema kulturami, a więc obraz społeczeństwa polskiego, jaki przedstawiają, jest jednocześnie obrazem obcych i swoich, czasem wrogów, a czasem nawet nie przyjaciół, ale siebie samych.

Funkcjonujący w społeczeństwie stereotyp obcego narodu jest w miarę jednolity, hasłowy, często niespójny, ale w dużym stopniu niezależny od poglądów politycznych czy wykształcenia. Osoby lepiej wykształcone czy o liberalnych poglądach mogą sobie zdawać sprawę, że stereotyp nie jest prawdziwy, mogą się mu przeciwstawiać, ale nie tworzą raczej innego. Natomiast stereotyp własnego narodu, choć także w miarę ujednolicony, jest wykorzystywany lub rozumiany

inaczej w zależności od poglądów, znacznie częściej weryfikowany. Polak-katolik może dla jednych być słusznym odzwierciedleniem rzeczywistości, dla innych – stereotypem krzywdzącym i nieprawdziwym. Negatywny stereotyp własnego narodu budzi zwykle chęć polemiki, albo przynajmniej zróżnicowania go (tak, ale nie wszyscy... itd.). Stereotyp pozytywny jest za to zazwyczaj bezdyskusyjny, a każde uderzenie w niego, próba konfrontacji z faktami budzi gwałtowny sprzeciw (wystarczy przypomnieć sobie reakcję na prace Jana Tomasza Grossa). Zatem zasadne byłoby pytanie – czy stereotyp Polaka, jaki przyjmowali akulturowani i asymilowani Żydzi w Polsce, byłby stereotypem zewnętrznym – ich, onych, obcych czy wewnętrznym – nas samych. I tu nie ma jednej prawdziwej odpowiedzi. W niektórych czasopismach wyraźne jest traktowanie Polaków jako obcych – np. w „Trybunie Akademickiej”, w innych – czasem jako „innych”, a czasem nieoczekiwanie – Polacy to my sami („Nasz Przegląd”).

Trzeba też pamiętać, że polskojęzyczna prasa żydowska skierowana była do osób, które swobodnie po polsku czytały, czyli zazwyczaj jednak do inteligencji, albo osób zainteresowanych bardziej niż przeciętny czytelnik, sprawami polityki. Najprawdopodobniej żydowskie dzienniki nie były jedynymi czytany przez tę grupę – wynika to także z analizy wspomnień przedwojennych zasymilowanych Żydów polskich<sup>1</sup>. Informacje o społeczeństwie polskim, jeśli byli nimi zainteresowani, mogli odnaleźć w czasopismach polskich. Prasa żydowska była poszukiwana i czytana ze względu na swoją specyfikę, informowanie właśnie o sprawach, dotyczących przede wszystkim społeczności żydowskiej. A więc większość informacji poświęcona była różnorodnej tematyce żydowskiej. Społeczeństwo polskie zatem istniało tylko „w jednym wymiarze” – w wymiarze swoich kontaktów z Żydami. Zatem przede wszystkim kwestia antysemityzmu, ale także – choć w mniejszym wymiarze – dobrosąsiedzkich stosunków polsko-żydowskich znajdowała w prasie swoje miejsce. Polacy w tych dziedzinach, w których żyli własnym życiem, nie przecinającym się z losem społeczności żydowskiej po prostu na łamach tej prasy niemal nie istnieją.

Jeśli da się odtworzyć jakikolwiek obraz czy stereotyp Polaków, czy też szerzej – społeczeństwa polskiego, to w dużym stopniu składa się na niego ukryty przekaz, często widoczny tylko w zaimkach – w tym samym numerze pisma na jednej stronie można przeczytać, jacy są „oni”, Polacy, a na kolejnej, jacy jesteśmy „my Polacy”.

Przedstawianie Polaków jest zatem wielowarstwowe i zupełnie niejednoznaczne. Problem chyba najciekawszy i najbardziej złożony – kto to jest Polak, czym różni się od Żyda i jaka jest samoidentyfikacja czytelników (czy może jednak raczej autorów?).

Jednak oczywiście odnajdujemy w prasie elementy opisu, które, jako że umieszczane w artykułach często mimochodem czy wręcz bezwiednie, stosunko-

---

<sup>1</sup> A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech*, Warszawa 2006.

wo dobrze ukazują stosunek akulturowanych Żydów do społeczeństwa polskiego, a może raczej – wizję całego społeczeństwa Polski widzianą przez pryzmat społeczności mniejszościowej. Czyli innymi słowy, można próbować na tej podstawie badać, czy Żydzi w międzywojennej Polsce czuli się częścią całego społeczeństwa, czy też myśleli o Polakach w kategoriach „inni” czy też nawet „obcy”.

Oczywiście trzeba brać też pod uwagę oblicze ideowe pisma. Inaczej o Polakach i społeczeństwie polskim będą pisały czasopisma syjonistyczne, podkreślające różnice narodowościowe i konieczność zachowania żydowskiej tożsamości, inaczej czasopisma lewicowe, podkreślające – szczególnie w najwcześniejszym okresie, do 1920 r. – że podziały w społeczeństwie są jedynie klasowe, nie narodowościowe, że ważne jest bycie robotnikiem, a nie robotnikiem określonej narodowości – a jeszcze inaczej pisma asymilatorskie, podkreślające, że nie ma różnic między Polakami a Żydami (poza religią), że Żydzi są lub powinni być takimi samymi Polakami jak „rdzenni” mieszkańcy tych ziem. O tych różnicach pisało jedno z pism asymilatorskich „Jest [...] olbrzymia przepaść między nami a syjonistami: Cała sfera uczucia narodowego. My czujemy się nie obywatelami państwa polskiego, ale Polakami, w nas jest ta cała olbrzymia skala odczuwania każdego drgnienia serca narodu, nas łączy z Polską nie – uczciwe zresztą – rozumowanie – ale uczucie. [...] trudno odmówić [...] ‘ugodowej’ części syjonistów zasługi, że nie sprzeniewierzając się swoim ideałom palestyńskim, doszli do zrozumienia, że tu na terenie Polski nie masz innej drogi dla Żydów: jak wierność i oddanie Państwu, jak wzięcie na siebie i lojalne spełnianie wszystkich obowiązków przy słusznym żądaniu równych praw w każdej dziedzinie”<sup>2</sup>.

### My

Wynika z tego, że społeczeństwo polskie ukazywane było z pewnego oddalenia. Nawet pochlebne opisy są opisami „z zewnątrz”, obcego społeczeństwa, z którym stosunki bywają różne – raz przyjazne, raz wrogie, niezależnie jednak od tego jest to opis cudzej, nie własnej grupy. I byłoby to proste, a może nawet zrozumiałe, gdyby nie fakt, że w niektórych sytuacjach „my” – czyli czytelnicy – utożsamiają się całkowicie z Polakami. „My, Polacy, zupełnie tej bezwzględności charakteru nie posiadamy” – pisał w felietonie publicysta „Republiki”<sup>3</sup>, dziennika wprawdzie nieodwołującego się wprost do czytelników żydowskich, ale reklamującego, na przykład, żydowskie książki i teatry oraz wiele uwagi poświęcającego kwestii żydowskiej.

Oczywiście, trudno jednoznacznie powiedzieć, w jakich wypadkach Żydzi akulturowani identyfikowali się z narodem polskim. Składało się na to bowiem bardzo wiele czynników – stopień akulturacji, związek czasopisma z konkretną partią polityczną lub z kierunkiem politycznym, miejscowość, tematyka czaso-

<sup>2</sup> *Uгода polsko-żydowska*, „Prawda”, I 1925, nr 1, s. 1–2.

<sup>3</sup> M. I. Poznański, *Państwo bezwzględności*, „Republika”, 18 I 1923, nr 12, s. 4.

pisma. Mamy tu właściwie pełne kontinuum – od pism poświęconych Palestynie, gdzie o Polsce nie ma ani słowa, a jedyną ojczyzną jest Palestyna, po pisma asymilatorskie, które uznają asymilowanych Żydów za Polaków, a w przypadku Żydów niezasymlowanych – potępiają ich niechęć do zostania Polakami. Większość czasopism mieści się gdzieś na tej osi.

Jeśli panuje tu jakaś zgoda, to jedynie w sprawie oczywistej – podkreślenia, że Żydzi tak samo jak Polacy są obywatelami państwa polskiego, i to obywatelami tak samo jak oni przywiązanymi do kraju i całkowicie lojalnymi. Jednak nie o tym tu mowa – chodzi o Żydów, którzy nadal identyfikując się z narodowością żydowską, czują się czymś więcej niż obywatelami państwa – czują się częścią polskiego społeczeństwa. Działo się tak w wypadku trzech zupełnie odrębnych dziedzin życia narodowego i państwowego. Pierwsza – najbardziej zrozumiała i wręcz oczywista – to polityka zagraniczna Polski, a przede wszystkim sprawa jej niepodległości, rozwoju gospodarczego i przypadków zagrożenia państwa. Jest oczywiste, że dla Żydów, jako obywateli państwa i jego mieszkańców, kwestie te były nie mniej ważne niż dla Polaków. Kryzys gospodarczy, zagrożenie bytu państwowego nie dotyczyły przecież tylko części społeczeństwa, ale całości, w tym także Żydów. Najpełniej utożsamianie się z Polakami widoczne było w momencie śmierci Józefa Piłsudskiego i w latach 1938–1939, kiedy zagrożenie kraju było oczywiste. Śmierć Piłsudskiego prasa żydowska szczerze opłakiwała. Jest oczywiste, że wszędzie znalazły się na pierwszych stronach nekrologii, ale mniej oczywiste były już sążniste artykuły, nadawanie imienia Marszałka licznym instytucjom, w tym także w Palestynie. O miejscach, w których żył i pracował Piłsudski, pisywano czasem jako o świętych, a ich odwiedzanie określane było jako pielgrzymka. Oczywiście wiele tych określeń używanych było także w polskiej prasie, w podręcznikach szkolnych, w oficjalnych wystąpieniach. Jednak, gdy posługują się nimi żydowscy publicyści, warto może zwrócić uwagę na ich nieco inne – poza zwyczajowym – znaczenie. Wielokrotnie powtarzają się określenia „Wódz narodu”, „Twórca Polski”, a jeśli takie przydomki daje się osobistości przedstawianej jako wzór do naśladowania, najwyższy autorytet to staje się jasne, że jest on wodzem, przynajmniej częściowo, własnego narodu i twórcą własnego państwa. Nikt bowiem nie czi w ten sposób obcych wodzów. Widać to zresztą wyraźnie w wielu artykułach, pisanych zwykle z okazji upływającej rocznicy śmierci Marszałka. Co więcej, takie artykuły pojawiały się także w czasopismach związanych z organizacjami, które zazwyczaj zajmowały się wyłącznie sprawą Palestyny, a jeśli w ogóle wspominały o Polsce i Polakach, to jedynie pod kątem antysemityzmu. Tymczasem w tych właśnie tekstach podkreśla się zasługi Piłsudskiego „dla wielkości swej ojczyzny”, a jego śmierć jest dla tej ojczyzny zagrożeniem – i jest to jak najbardziej własna ojczyzna, a jej zobowiązania i wartości – własnymi zobowiązaniami i wartościami. „Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski stał się bezsprzecznie symbolem potęgi mocarstwowej Polski, jej czi i honoru. Nigdy, jak dzisiaj właśnie nie odczuwaliśmy bardziej monumentalności

jego duszy i genialnego spojrzenia w przyszłość [...]. Nigdy też tak, jak dzisiaj, w chwili, gdy brutalna zaborczość objąć chce władzę nad światem – nie stanęliśmy z tak wielkim bólem przy Jego sarkofagu, głęboko zadumani nad losem, co Go wziął Polskę w chwili decydującej dla Jej wielkości. Polska jednak nie zapomni nigdy tego, co zaprzysięgła swojemu Wielkiemu Synowi: godność i honor – to dwie największe wartości, których strzec będziemy do ostatniej kropli krwi”<sup>4</sup>.

Wiele pism żydowskich bardzo emocjonalnie reagowało na negatywne wypowiedzi obcych polityków i dyplomatów pod adresem Polski. Na oświadczenie Hjalmara Schachta, że gotów jest pójść na ustępstwa w sprawie reparacji wojennych w zamian za zniesienie korytarza gdańskiego, a Amerykanie są gotowi to poprzeć, „Nowy Czas” zareagował tytułem *Obelżywe słowa pod adresem Polski zawiera enuncjacja d-ra Schachta* i żądaniem jego natychmiastowej dymisji<sup>5</sup>.

Dwie pozostałe dziedziny nie są jednak już tak bardzo oczywiste. Pierwsza z nich to kultura. Kultura polska była nie tylko przedstawiana jako znana wszystkim czytelnikom, ale przede wszystkim jako „swoja”. Duma z osiągnięć literackich czy artystycznych nie ograniczała się do autorów żydowskich czy pochodzenia żydowskiego. Teatry wystawiające polskie sztuki nie były postrzegane jako placówki obcej kultury, miejsce wynaradawiania. Przeciwnie, były to placówki jak najbardziej „własne”, o które należało dbać. „Niestety, opracowanie reżyserkie sztuki było niestaranne, a zespół nasz [...] grał lichy. [...] Kiedyż nadejdzie wymarzona chwila, że świetne kierownictwo naszego teatru zrozumie, że publiczność woli zamiast lyczakowskiej gwary i rozdzierającego wrzasku gramofonu upajać się językiem koryfeuszów dramatycznej literatury europejskiej?”<sup>6</sup> – ubolewał recenzent „Nowego Dziennika” po przedstawieniu sztuki Gabrieli Zapolskiej *Ich Czworo* w Teatrze im. Juliusza Słowackiego.

I wreszcie sport. Tu może najbardziej widać utożsamianie się z Polakami. Oczywiście, gdy drużyna Makabi grała przeciw drużynie polskiej – czasopisma kibicowały zawsze sportowcom żydowskim. Ale każda reprezentacja Polski – w piłce nożnej, w narciarstwie itd. – to zdecydowanie była już „nasza” reprezentacja. Zwycięstwa Polaków na zawodach międzynarodowych (z wyjątkiem zwycięstw nad drużynami żydowskimi) są „naszymi” zwycięstwami, to „nasi” sportowcy zdobywają medale, „naszym” kibicujemy. Dzieje się tak nawet w drugiej połowie lat trzydziestych, kiedy wiele miejsca poświęcano antysemityzmowi w Polsce. „Nasi lekkoatleci pojedą do Budapesztu” – cieszył się „Nasz Przegląd”, mając na myśli drużynę polskich lekkoatletów<sup>7</sup>. Więcej nawet – klęski polskich drużyn to klęski oplakiwane jako własne. „Pierwsze w tym roku zawody międzynarodowe Polski przyniosły nam lekką porażkę”<sup>8</sup> – ubolewają „Wiadomości

<sup>4</sup> 12 maja, „Diwrej Akiba”, 12 V 1939, nr 13, s. 1.

<sup>5</sup> „Nowy Czas”, 22/23 IV 1929, nr 35, 36.

<sup>6</sup> X, *Teatr im. Juliusza Słowackiego, „Ich czworo”* [recenzja], „Nowy Dziennik”, 7 I 1919, s. 3.

<sup>7</sup> 14 II 1936, s. 11.

<sup>8</sup> *Czechosłowacja – Polska 2:1 (1:1)*, „Wiadomości Codzienne”, 7 VI 1926, nr 37, s. 2.

Codzienne”. Reporterzy sportowi „Naszego Przeglądu” załamują ręce nad stanem „naszej piłki nożnej”. „Nie umiemy grać w piłkę nożną – oto smutne, a jednak prawdziwe stwierdzenie sytuacji po ostatnich niepowodzeniach polskiego footballu”<sup>9</sup> – stwierdza z goryczą sprawozdawca. Czyli drużyny polskie, przegrywające sromotnie mecze, to nagle „my”, nie „oni” i nasz problem i wstyd. Charakterystyczne jest tu uznawanie za własne nie tylko zwycięstw, co jest w znacznie większym stopniu zrozumiałe, ale i klęsk – co zazwyczaj świadczy o głębszej identyfikacji, utożsamianie się bowiem z przegranym nie przynosi żadnych korzyści.

### Oni

Kultura polska, znana i wręcz kochana, to jedno. Polskie rodziny, polska codzienność – to jednak coś zupełnie innego. Stosunkowo często przyznawano, że Polacy, choć żyjący nie tylko w tym samym kraju, mieście, ale często na tej samej ulicy, to ludzie obcy. Kontakty z nimi ograniczają się do sfery oficjalnej, natomiast po pracy czy szkole Polacy znikają we własnych mieszkaniach, a ich życie rodzinne jest zupełnie nieznane. Przy czym taka sytuacja, choć czasem autorzy nad nią ubolewali, była uznawana za nieuchronną, jedynie możliwą. W 1924 r., omawiając nowo wydaną książkę Zofii Nałkowskiej *Romans Teresy Hennert*, recenzent pisał: „O tym, jaka jest dzisiejsza, powojenna, przeciętna rodzina polska, my Żydzi nader słabe mamy wyobrażenie. Z Polakami stykamy się przeważnie na wielkich rynkach życia politycznego, rzadziej w obrębie interesów zawodowych. Lecz niewiele wiemy o tym, co się dzieje teraz w domu polskim, domu zamkniętym dla Żyda. Nieliczni jeno za cenę samozaparcia się, zerwania jawnego ze swym pniem rodzinnym – przedostają się za próg rodziny polskiej. Mieszkamy obok siebie – w jednym kraju, często na jednej ulicy, niekiedy w jednym domu, a jednak wiemy o sobie tak mało, jakby nas rozdzielały morza”<sup>10</sup>. Widać więc, że winę za tę niewiedzę i całkowity rozdział życia towarzyskiego autor przypisuje stronie polskiej, nie przeszkadza mu to jednak pragnąć, aby ta sytuacja uległa zmianie, chce jednak poznać tych, którzy jego – jak można wnosić – poznać nie chcą.

Są czasopisma, na łamach których Polacy w ogóle nie występują – to czasopisma poświęcone Palestynie. Mogłyby być wydawane w każdym miejscu świata – nawet opis obozów przygotowujących do wyjazdu zredagowany jest tak, że pomija miejsce i otoczenie, w którym się znajdują. Inne czasopisma oczywiście wspominały o istnieniu Polaków. Jednak poza tym Polacy pojawiali się albo jako pojedyncze postacie, wybitni politycy, działacze kultury, postacie historyczne, albo jako całe grupy społeczne, opisywane z dużym dystansem. Na łamach pism żydowskich najczęściej wspomniano o twórcach kultury, politykach, pracownikach naukowych, studentach (jedna z bardziej znienawidzonych grup),

<sup>9</sup> Bolączki piłkarstwa polskiego, dodatek sportowy do NP, 22 VI 1935.

<sup>10</sup> *Przegląd literacki*. O „*Romansie Teresy Hennert*” Nałkowskiej, NP, 5 I 1924, s. 5.

nauczycielach (zazwyczaj gnębiących żydowskie dzieci), ponadto księżach (ci dla odmiany zaskakująco często okazywali się przyjaźni i dobroczynni), przestępcach (prezentowanych w kronikach kryminalnych, trzeba przyznać – ramię w ramię z przestępcami żydowskimi), sportowcach. Polacy pojawiają się także w reklamach znanych produktów, które po prostu były takie same dla czasopism polskich i żydowskich. Gospodynie domowe, które w reklamach czynią biel jeszcze bielszą, no i na czołowym miejscu antysemita, o ile uznać ich za grupę społeczną – i to w zasadzie wszystko. Pozostałe, największe grupy pojawiają się tylko sporadycznie – robotnicy polscy na łamach lewicowych czasopism, chłopci w kontekście antysemityzmu, ale wyjątkowo rzadko. Polacy są opisywani głównie – a robotnicy, chłopci, rzemieślnicy, nauczyciele wyłącznie – w wypadkach, gdy mają kontakty ze społeczeństwem żydowskim, a więc właściwie nie ma żadnego opisu ani codziennego życia, ani problemów, ani nawet stereotypów większości społeczeństwa polskiego.

Wielokrotne podkreślanie, że Polacy są narodowością na wskroś obcą, nieznaną, wydaje się być przynajmniej w części świadomym zabiegiem. Trzeba bowiem pamiętać, że autorzy czasopism kierują swoje artykuły do osób całkowicie akulturowanych, poruszających się zupełnie swobodnie w polskiej kulturze (a nie zawsze znających nawet pobieżnie kulturę żydowską z powodu bariery językowej, która w ciągu paru pokoleń już zdążyła wyrosnąć), przy czym – z wyjątkiem pism asymilatorów – ambicją publicystów jest podtrzymanie żydowskiej świadomości narodowej u czytelników. Podkreśla się więc obcość i niemożność przełamania tej obcości. Najlepszym przykładem jest stosunek do małżeństw mieszanych – albo wprost potępianych, albo opisywanych w sposób wysoce niezachęcający do takiego kroku życiowego. Wzmianki o takich parach można znaleźć często w kronice kryminalnej i tu finał jest zawsze tragiczny – ślub nie dochodzi do skutku, młoda para jest wyklęta przez obie społeczności, trup pada gęsto<sup>11</sup>. Przy tym warto zauważyć, że małżeństwa takie kończą się zawsze źle, ale nie jest sprecyzowana jednoznacznie wina jakiegokolwiek strony – winą jest właśnie ta „obcość”, ale obustronna. Pismo „Piąta rano” opublikowało cały cykl listów do redakcji, w których nieszczęsny zakochany w osobie innej narodowości opisuje swoje pe-rypetie, a rada jest zawsze taka sama – „zostaw i zakochaj się w kim innym”.

Sporo pism pisze o Polakach „oni”, wyraźnie rozróżniając w kraju odrębne problemy żydowskie i polskie. „Kontratak”, pismo młodzieżowe, poświęcone walce z antysemityzmem, raczej niechętne Polakom, zazwyczaj pisząc o społeczeństwie polskim używał formy „oni” – „oni” powinni zająć się swoim analfabetyzmem, „oni” powinni coś zrobić ze szkolnictwem<sup>12</sup>.

Przy tym jednak ta „inność” Polaków, to raczej efekt oddalenia, zbyt rzadkich kontaktów pomiędzy oboma grupami narodowościowymi niż skutek jakichkol-

<sup>11</sup> *Tragiczna miłość chrześcijanki i Żyda*, NP, 4 VI 1935, s. 5.

<sup>12</sup> „Kontratak”, 1936–1937.



wiek „innych”, odrębnych cech Polaków i Żydów. O ile w polskiej prasie można – niestety bez trudu – odnaleźć liczne wzmianki na temat negatywnych cech żydowskich, o tyle w prasie żydowskiej Polacy żadnych tego typu cech nie mają. Jednostki – tak, cały naród – nie. Jedynym tu chyba wyjątkiem jest wyjątkowo negatywnie do Polaków nastawiona „Trybuna Akademicka”, która jednoznacznie stwierdza, że Żydzi są od Polaków inteligentniejsi, a na przykład upadek nauki polskiej związany jest z odsuwaniem Żydów od kariery akademickiej<sup>13</sup>.

### Obcy

I wreszcie ostatnia kategoria – przedstawianie Polaków jako „obcych”, wrogich. Oczywiście, dotyczyło to jednej dziedziny – antysemityzmu. Zatem jeśli Polacy mieli być wrogami, to nie dlatego, że nie cieszyli się sympatią Żydów, ale dlatego, że oni sami Żydów nie chcieli uznać za równoprawnych obywateli, więcj nawet – za równie wartościowych ludzi.

Jednak nawet w wypadku opisywania antysemityzmu, wszystkie czasopisma (i znów poza „Trybuną Akademicką”), były zgodne, że nie Polacy, tylko niektórzy Polacy są antysemitami. Wprawdzie „Trybuna” stwierdzała: „Tkwi w tym głęboka tragedia Polski odrodzonej, że mikroby choroby endeckiej, choroby nienawiści do Żydów, wżarły się nie tylko w duszę drobnomieszczaństwa, ale wręcz wszystkich warstw narodu polskiego, nie wyłączając robotników i inteligencji, a nawet elity umysłowej społeczeństwa. Ta choroba czyni dla człowieka Zachodu niejeden objaw naszej rzeczywistości odrażającym”<sup>14</sup>, ale był to zupełny wyjątek – a i tu warto zwrócić uwagę na charakterystyczne stwierdzenia o „naszej rzeczywistości”...

Pozostałe pisma bardzo dużo miejsca poświęcały antysemityzmowi, jednocześnie – mimo dwudziestu lat ukazywania się prasy i wielości jej tytułów – nie padało w nich ani razu stwierdzenie „Polacy są antysemitami”. Przez cały okres międzywojenny zarzuty kierowane były przeciwko konkretnym osobom lub grupom, a towarzyszyły im skargi na bezsilność władz. Żydów biją bandyci, obwiepolacy, przedstawiciele „wiadomej opcji politycznej”, chuligani, łobuzeria, „młodzi narodowcy”, po 1933 r. „polscy hitlerowcy”, rówieśników biją dzieci ze szkół „chrześcijańskich”, a nie polskich, prześladowuje ich władza, starosta czy konkretny pan X. W latach 30. na pierwszy plan wysuwa się inteligencja i młodzież. Gdy antysemityzm narastał, a zaburzenia na wyższych uczelniach stawały się „dorocznym wstydem” – oskarżenia pod adresem warstw wykształconych, a przede wszystkim elity(?) – wykładowców akademickich i studentów – narastały. Jednak była i druga strona. Czasopisma, choć z największym ubolewaniem pisały o getcie ławkowym, numerus clausus czy biciu Żydów nie obwiniały o to ani całego polskiego społeczeństwa, ani nawet większości kadry uniwersyteckiej

<sup>13</sup> Ch., *Niski poziom nauki w Polsce – jako jeden ze skutków „Numerus Clausus” wobec Żydów*, „Trybuna Akademicka”, X 1930, nr 10, s. 3.

<sup>14</sup> L.H., *W tem tkwi tragedia...*, „Trybuna Akademicka”, X 1929, nr 10, s. 1–2.

czy studentów. Przeciwnie – „Głos Gminy Żydowskiej” w Warszawie podkreślał, że zarządzenie rektorów w sprawie getta ławkowego wywołało nie tylko sprzeciw strony żydowskiej, ale także „[...] szczerzy i głęboki ból u wszystkich świątłych obywateli Rzplitej, bez różnicy wyznania i narodowości”<sup>15</sup>. Pismo akademickie „Filary” polemizowało z dosyć powszechnie powtarzaną w prasie żydowskiej tezą, że polska młodzież jest nastawiona antysemitcko. Rzeczywiście, przyznawano, że takie nastroje panują na uniwersytetach. Ale nie jest to żadnym odzwierciedleniem nastrojów społecznych, a na pewno nie nastawienia młodego pokolenia. Problemem na wyższych uczelniach jest bowiem skład społeczny studentów. Gdyby studiowali tam „[...] zamiast mamusinych synalków endeckich synowie robotników, i chłopów nie byłoby tego wszystkiego, co hańbą okrywa imię akademika polskiego”<sup>16</sup>.

Można zatem stwierdzić z pewnym zaskoczeniem, że nigdzie w polskojęzycznej prasie żydowskiej nie istnieje stereotyp „Polaków”, jako całościowej grupy narodowej, odznaczającej się konkretnymi, znanymi cechami. Nie ma więc tu „lustrzanego odbicia” wizerunków Żyda w prasie polskiej, gdzie stereotyp Żyda jest łatwy do odnalezienia i opisanie.

---

<sup>15</sup> P. Wasserman, *W obronie godności człowieka*, „Głos Gminy Żydowskiej”, X 1937, nr 4, s. 79.

<sup>16</sup> A.R., *Na posterunku*, „Filary”, 1 I 1939, s. 1.